

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

✂ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ✂

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

<p><b>Prenumerata</b> „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” z przesyłką i odnoszeniem do domu.</p> <p>Rocznie . . . . . Rb. 3 Półrocznie . . . . . „ 1 kop. 50 Kwartalnie . . . . . „ — „ 75 Numer pojedynczy . . . . . „ — „ 5 Do końca roku . . . . . „ — „ 40</p>	<p><b>Redakcja i Administracja</b> Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina</p> <p>OTWARTA CODZIENNIE od 10 rano do 1 po poł. i od 4—8 wiecz. Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.</p>	<p><b>CENA OGŁOSZEŃ.</b></p> <p>Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście . . . . . 15 kop. W tekście wiersz garmontu 60 kop. Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.</p>
---	--	--

**Cukiernia W. FIJAŁKOWSKIEGO w Białymstoku**

telefon № 301.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Poleca i przyjmuje zamówienia na znane ze swej dobroci wyroby, jako-to: Strucle maślane i masowe w kilkunastu gatunkach, pierniki na czystym miodzie własnego wypieku, oraz torty i t. p. w zakres cukiernictwa wchodzące.

ZWIĄZEK RÓWNOUPRAWNIENIA

**K o b i e t P o l s k i e h**

Oddział w Białymstoku.

Posiadając wśród swych członków osoby, poszukujące pracy, Związek ma zaszczyt zwrócić się z prośbą do W. Panów Fabrykantów, Właścicieli biur, Obywateli ziemskich, Gospodarzy i Gospodyń aby raczyli przy poszukiwaniu pracowników zwracać się o pośrednictwo do Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich Oddział w Białymstoku, ul. Staroszosowa, dom p. Kobylińskiego między 11—1 godziną.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na rok 1913, gdyż da to nam możliwość uregulowania nakładu.

Redakcja.

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI  
GALANTERYJNY I PASMANTERYJNY WARSZAWSKI  
MAGAZYN

**W. MIODUSZEWSKIEGO**

Białystok, ul. Niemiecka vis-à-vis kościoła.

Poląca wstawki, tiule, gipiury, bieliznę damską i męzką  
oraz skórzaną galanterję.

⇒ CENY NISKIE. ⇒

⇒ **CZ. BIERNACKI** ⇒

ulica Lipowa, dom Dobrickiego

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE I SKŁAD  
Reprezentacje firm

AKC. TOW. „KAUCZUK” w Rydze

wyroby gumowe.

Węże gumowe do wody i pary, pakunki do kottów, płyty gumowe,  
taśmy i rurki izolacyjne, obcasy gumowe, gumy rowerowe, opony  
motocykletowe, gumy powozowe.

Nakładanie gum powozowych i reperacje na  
miejscu.

Akc. Tow. „HARTUNG” centrala w Warszawie

RUSZTY EKONOMICZNE DO KOTŁÓW

„POLYGNOU”

stosowane w instytucjach rządowych i prywatnych, fabrykach  
i zakładach przemysłowych.

Do opału miałem węglowym i torfem wysoki efekt powie-  
trza, samoochładzające się, czem podwyższają trwałość swą. Ko-  
sztorysy, prospekty i wyjaśnienia na każde żądanie firma załatwi  
niezwłocznie.

Adres: Cz. BIERNACKI, Białystok, reprezentant na okręg Białostocki

Istniejący od 1900 roku.

**PIERWSZORZĘDNY**

**Zakład Fryzjerski**

**J. LISOWSKIEGO**

ul. Mikołajewska, d. Barasza, Telefon № 119.

FILJA,

ul. Instytutowa, dom Knaupa.

Zakłady odpowiadają ostatnim wymaga-  
niom higieny i twórczości w zakresie  
fryzjerstwa.

⇒ CENY BARDZO DOSTĘPNE. ⇒

p. p. Abonentom duże ustępstwo.

**Potrzebne masło rocznie**

Mleczarnia „KRZYŻEWÓ”

Białystok, ul. Instytutowa.

**„KALENDAR-SPRAWOCZNIK”**

Wydawnictwo Czerwonego Krzyża

jest w druku i w początkach grudnia r. b. ukaze  
się na rynku księgarskim. Przyjmowanie ogło-  
szeń zakończone będzie w tym tygodniu.



NAGRODZONA  
DUŻYM

złotym medalem

na

WARSZAWSKIEJ

Wystawie 1910 roku.



**Pierwszorządna chrześcijańska pracownia  
ubiorów męzkich.**

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,

posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

**Michała Malinowskiego**

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego  
vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, su-  
tany i futra książęzowskie, oraz palta, kostju-  
my, futra, surduty i smokingi cywilne z ma-  
terjałów własnych i p. p. klientów.

ELEGANCKIE WYKONANIE według ostat-  
niej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu  
24 godzin. Ceny umiarkowane.

**WSZYSCY ZNAWCY**  
zachwycają się tylko

**„Patefonami”**

Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie.

Uprasza się o przekonanie w magazynie

**Z. M. Rybickiego, ul. Niemiecka, № 12.**

Magazyn posiada na składzie duży wybór  
wszelkiego rodzaju instrumentów.

Przyjmuje się

**STROJENIE FORTEPIANÓW.**

## O kilku najbliższych zadaniach nowego Zarządu miejskiego w Białymstoku.

Nie omylę się chyba twierdząc, że praw-  
dopodobnie od czasu wprowadzenia samo-  
i pół-samorządu miejskiego tak zwani „ojco-  
wie miasta” byli i są celem ironicznych żar-  
tów i docinków. Sprawdza się na nich star-  
re przysłowie, że „jeszcze się taki nie uro-  
dził, coby wszystkim dogodził”; bo dogodzić  
wszystkim, blisko stutysiącom, ludzi, zamiesz-  
kującym nasz gród, jest niemożliwe. Nie  
uwalnia to jednak wcale prasy i współobywa-  
teli od wyrażania swych żądań i omawiania  
sposobów ich urzeczywistnienia, gdyż tylko  
taka wspólna praca może doprowadzić do mo-  
żliwie najlepszych wyników.

O jednym z tych najważniejszych postu-  
latów, o Banku miejskim, pisał już, w № 1  
p. Franciszek Gliński. Jest to sprawa pał-  
ca, i Zarząd powinien ją umieścić w pierw-  
szym szeregu swych zamierzeń.

Drugą niemniej ważną sprawą jest kwe-  
stja kanalizacji. To wieczne błoto, ten nieu-  
stanny zaduch, w jakich większą część życia  
spędza mieszkaniec Białegostoku, to nie tylko  
jest wstrętne, ale do wysokiego stopnia wzma-  
ga zchorzenia i śmiertelność ludności. Do-  
wodem są skrupulatnie zbierane statystyki  
miast Zachodniej Europy, z których jasno  
wynika, że z wprowadzeniem kanalizacji i do-  
brych wodociągów zachorzenia jak i śmiertel-  
ność mieszkańców znacznie spadły. Aby nie  
być gołosłownym, a z drugiej strony zanadto  
rozwekłym, przytoczę dane dotyczące jednego  
tylko niemieckiego miasta Hamburga. W ciągu  
dziesięciolecia (1882—1891), poprzedzającego  
olbrzymi wybuch cholery (1892) w tym mie-  
ście, przecięciowo na tysiąc mieszkańców umie-  
rało rocznie 24,5 ludzi. Po cholery w 1893  
roku wzięto się energicznie do uzdrowotnie-  
nia miasta, i odtąd odsetka śmiertelności  
stopniowo i stale zaczęła spadać. Już w sa-  
mym roku zaprowadzenia dobrych wodoci-  
ągów i kanalizacji śmiertelność spadła na 20,4;  
w 1894 — na 18,0 w 1896 — 17,4. Śre-  
dnie w ciągu dziesięciolecia (1895 — 1904),  
które nastąpiło po cholery, ogólna cyfra  
śmiertelności spadła do 17,1 na tysiąc. Czy-  
li, że na każdy tysiąc mieszkańców pozosta-

ło przy życiu 8,3. Jeżeli przypuścimy, że  
obecny stan zdrowotny naszego miasta od-  
powiada takiemuż w Hamburgu przed zapro-  
wadzeniem kanalizacji, to przyjdziemy do na-  
der smutnego wniosku: obecnie w Białym-  
stoku umiera wskutek braku kanali-  
zacji i rozpowszechnienia sieci wo-  
dociągowej corok blisko o 830 osób  
więcej niż powinno.

Smutne, ale straszne i wiele mówiące cy-  
fry!

I cóż wobec tego nasze komisje sanitar-  
ne? co mówi Towarzystwo Lekarskie, które  
podobno istnieje, ale działalności którego  
nikt z nas nie widzi?

O naszych fatalnych brukach białostoc-  
kich tyle się już mówiło, tyle pisało, że aż  
wstyd doprawdy! Dziury i wyboje na każ-  
dym kroku; boczne ulice zupełnie nie zabru-  
kowane i w obecnym czasie roztopów do  
niektórych części miasta zupełnie dojechać  
nie można. Poważny obywatel skacze, jak  
wróbel, z kamyka na kamyk, przez dobroczyn-  
ne ręce rzucone aby się skomunikować ze  
swym znajomym, zamieszkałym w którymś  
z odległych kątów.

Czyż tak duże miasto nie powinno mieć  
swego fachowca, którego obowiązkiem było-  
by tylko utrzymywanie dróg miejskich w na-  
leżym porządku i który byłby odpowie-  
dzialnym przed Zarządem za ich stan? Re-  
zultaty tyloletniego oddawania na komis po-  
prawy starych i brukowania nowych dróg  
nie specjalistom, lecz osobom, którym chodzi  
li tylko o doraźny zysk, powinny być już  
przekonać ojców miasta, że gospodarka dro-  
gowa jest fatalnie postawiona.

O brakach oświetlenia miejskiego nie  
chcę mówić, gdyż podobno ta sprawa jest  
na drodze do pomyslnego rozwiązania; zwró-  
cić zato muszę uwagę na naszą komunika-  
cję tramwajową.

Jeśli rzeczywiście w niedługim czasie, jak  
powiadają, mamy otrzymać tramwaje ele-  
ktryczne; to musimy uzbroić się w cierpliwość  
i czekać; jeśli zaś ta chwila nawet w przy-  
bliżeniu nie może być obliczoną, to należało-  
by dzisiejszą sieć znakomicie rozwinąć.  
Piaski, Nowe i Zacisze, zamieszkałe przeważ-  
nie przez ludność uboższą, robotniczą, która  
najwięcej potrzebuje taniej komunikacji, są jej  
zupełnie pozbawione. Rozszerzenie sieci  
w tych kierunkach wpłynęłoby nadto znako-  
micie na obniżenie nadmiernie wyśrubowa-  
nych cen komornego w śródmieściu.

Jeszcze jedna mała uwaga. Niższa służba tramwajowa: woźnice, konduktorzy i kontrolerzy otrzymują płacę podzienną; jeżeli kto z nich czy zachoruje, czy zostanie na 1—2 dni urlopowany, pieniędzy za ten czas nie otrzymuje. Logiczny wniosek ztąd, że pracujący na miejskiej linii tramwajowej nie ma prawa ani chorować ani odpoczywać. Czy to słuszne, panowie ojcowie? czy sprawiedliwe? Postarajcie się uregulować tę sprawę, która wstyd przynosi całemu miastu.

A teraz ostatnie—na dzisiaj. Wszystkie większe miasta, a do takich przecież należy i nasz Białystok, rok rocznie wydają sprawozdania z działalności Zarządu, ruchu funduszów miejskich, stanu zdrowotności, szkolnictwa i t. d. Sprawozdania takie nie tylko zapoznają przeciętnego mieszkańca ze stanem gospodarki wiejskiej, ale kształcą go praktycznie w tym kierunku, rozwijają poczucie obywatelskości, gdyż z nich dowiaduje się on, na co poszły jego krwawe grosze, jaką z nich ma on sam korzystać, czego jeszcze brakuje i t. d. U nas, niestety, takich sprawozdań nie ogłasza się, a szkoda, wielka szkoda!

*Ziemowit Sosna.*

## Ś. p. Ks. Władysław Łuchtanowicz.

(GARŚĆ WSPOMNIENI).

Nie piszę życiorysu pochowanego w poprzednim tygodniu na cmentarzu w Choroszczycy ś. p. księdza Łuchtanowicza, ani tembardziej panegiriku na cześć jego, chcę tylko rzucić garść wspomnień na świeżą mogiłę człowieka, który z grotem śmiertelnej niemocy w piersi—jak ptak postrzelony—rzucał się z kraju do kraju, z miejsca na miejsce, szukając ratunku, aż wreszcie śmierć kościelka pasmo dni Jego męczeńskich przecięła...

Księdza Łuchtanowicza poznałem w ubiegłym Wielkanoc na plebanji jednego z Jego sąsiadów. Opowiadał o swojej przymusowej włóczędźce do dalekiego Egiptu, o Kairach i Helnanach, a chociaż straszna choroba wycisnęła już była swe piętno na tej wątłej postaci, twarz Jego uśmiechała się łagodnie, a z oczu patrzyła pogoda człowieka, który codzień powtarza: „Bądź wola Twoja!”... potem spotkałem Go na tej plebanji latem na odpuszczeniu, gdy pomimo swego ciężkiego stanu nie chciał sobie pofolgować, nie usuwał się od naj-

cięższej pracy kapłana—w zaduchu konfesjonała, pracował w śmiertelnym pocie czoła, pracował do ostatecznego wyczerpania...

Wkrótce potem dowiedziałem się, że choroba płucna, która się do nerkowej przyłączyła, tak się wzmogła, że ksiądz Łuchtanowicz zmuszony był wyjechać do Otwocka, gdzie żadnego polepszenia zdrowia nie doznał i ztąd po kilku tygodniach odesłano Go z powrotem do domu. Nauka urzędowa wyrzekła swe: „Lasciate ogni speranza”... pozostała jeszcze ucieczka do nauki nieurzędowej i właśnie osoby życzliwe Zmarłemu doradziły Mu udać się do Wözishofen—uzdrowiska w Bawarii, gdzie do nadzwyczajnych wyników dochodzi głośna metoda księdza Kneippa. Czemu była ta podróż przez połowę Europy dla człowieka, który już na własnych nogach utrzymać się nie mógł, łatwo sobie wyobrazić, nie był to jednak jeszcze koniec Jego męki, gdyż w Wözishofen uznano stan księdza Łuchtanowicza za beznadziejny i pod pretekstem szkodliwości ostrego Wözishofeńskiego powietrza odesłano Go... do Arco, tego cmentarza suchotników... W jakim stanie tam dojechał, można domyślić się z Jego listu pisanego do mnie z Arco w początku listopada:

„Podróż strasznie wpłynęła na moje zdrowie”, pisze ś. p. ks. Władysław—„gdy tu stanąłem byłem prawie cały spuchnięty... Już dziewięć dni leżę w łóżku... Najgorzej, że ciepła tu niema... Dziś w Arco od samego rana śnieg pada i to taki rześysty, że gdyby był mróz, toby w godzinę białym płatem całą ziemię przykrył... W górach już białusieńko, bo i onegdaj śnieg padał... Nawet w łóżku marzną, bo mieszkańcy tutejsi zwykli liczyć na ciepło słoneczne, więc piece mają tylko od parady...” i w końcu listu dodaje:

„Żegnam, bo już formalnie w ręce zmarł. Śnieg coraz się wzmaga, świerki i cyprysy już są białe i ziemia też bielić się na dobre poczyną...”

Matka natura przygotowywała już biały całun dla biednego, kostniejącego z zimna wygnajca... Nie tu jednak miał być kres Jego niedoli. W tydzień później otrzymuję krótką tragiczną pocztówkę:

„Dziękuję za życzliwość i pamięć. Dla mnie niema już ratunku. Wracam do domu, by tam umrzeć. Dziś zadepeszuję, by kto przyjechał, bo sam już sił nie mam. Żegnam i uściskam...”

Więcej od ks. Łuchtanowicza nie otrzymałem już ani słowa. Niech więc czuły słuchacz sam dosnuje sobie dalszy wątek tych smutnych dziejów, niech odczuje, ile cichej, bohaterkiej rezygnacji kryje się w tych paru słowach: „niema już dla mnie ratunku, wracam do domu, by tam

# Alkoholizm.

## II.

Szybkie rozpowszechnienie się alkoholizmu czyli pijaństwa, grozi poważnym niebezpieczeństwem całemu społeczeństwu, całemu ogółowi. Gdy dawniej zwalczano tylko tak zwane „pijaństwo nałogowe”, w czasach obecnych cały świat uznał za stokroć szkodliwsze pijaństwo umiarkowane. To dla tego, że alkohol (spirytus) przyjmowany przez człowieka w małych lecz częstych dawkach więcej niszczy organizm ludzki, niż użyty zrzadka choćby w większej ilości.

Lecz w obydwóch wypadkach alkohol jest trucizną, to też człowiek pijący zatrąwa swój organizm i tylko nierówna ilość spirytusu zawarta czy to w wódce, czy w piwie powoduje prędsze lub bardziej przewlekłe otrucie.

Błędnem jest mniemanie jakoby alkohol był pożywnym. Znany uczony niemiecki Liebig wykazał, że człowiek, pijący dziennie butelkę piwa, w przeciągu roku zyskał tyle pożywienia, ile by go miał po zjedzeniu 5 funtów chleba. O ileż drożej kosztowało go owe piwo?

Wielu twierdzi, że w wódce można „utopić robaka”. Czy to prawda? Zapytajmy pijaka, czy owe biedy i zgrzyoty, które zamierzał utopić w wódce, na drugi dzień lub po paru nawet godzinach nie wracają na nowo z większą siłą?

Alkohol we wszelkich dozach przyjęty osłabia umysł ludzki, zatrąwa krew i tem osłabia człowieka. Dlatego to ludzie pijący są po większej części roztargnieni i niedołężni.

Zdawało by się, że to wszystko powinno powstrzymać wciąż szerzące się pijaństwo, ale czy tak jest w rzeczywistości? Przypatrzmy się naszym robotnikom, ile to rubli zostaje się w knajpie po każdej wypłacie? Prawda, może nędzny zarobek, praca męcząca, a wreszcie ciemnota nie jednego z nich pędzą do kieliszka. Lecz zapytajmy takiego, czy pieniądze zostawione w knajpie poprawią jego dobrobyt, czy wypita wódka wyleczy go? O nie! Uczni wykazują, ilu jest chorych ludzi na świecie jedynie z powodu picia. Czwartą część warjatów pochodzi z rodziców pijaków. O ile mniej mielibyśmy zbrodni, gdyby nie było pijaków.  $\frac{9}{10}$  wszystkich więzień można by zamknąć, gdyby naród stał się trzeźwym, mówi angielski uczony Collenridge. Statystyka wykazuje, że, naprzykład, w Petersburgu ze 100 przestępców 44 byli to pijacy. Ież to rodzin z powodu wódki idzie na marne, gdyż pijak stając się sługą swego nałogu niesie do karczmy nieraz resztki z domu. Pod względem moralnym potomstwo pijaka jest niebezpiecznem dla społeczeństwa: ze 100 rodziców pijaków pochodzi około 40 dzieci przestępców.

Ekonomiczna strona alkoholizmu przedstawia się jeszcze gorzej. Człowiek pijący naraża na poważne straty jak siebie samego, tak i cały ogół. Ze 100 wypadków zubożenia w 90 przyczyną było pijaństwo. W jednej Rosji rocznie sto tysięcy

umrzeć“... ile przywiązania do tej biednej ziemi rodzinnej, dla której nędzary prawie konający decyduje się na torturę powrotnej podróży, ponosi niezliczone trudy i niewygody i wszystko to po to tylko, aby w kilka dni później na tej swojej ziemi—oczy zamknąć... O, Matko ziemio nasza, jaką wielką moc masz nad sercami naszymi i jak biedni, jak godni są politowania ci wyrodni, którzy Tobą dla zysku podlego frymarczą!...

Jakem rzekł wyżej, więcej listów od księdza Łuchtanowicza nie otrzymałem. W parę tygodni po otrzymaniu ostatniej Jego karty z Arco dowiedziałem się, że chory wrócił do Choroszczycy, wysłałem więc do Niego pocztówkę z powitaniem, lecz ta Go już nie zastała na ziemi... Przyszły nareszcie wyzwoliny i w pamiętną dla nas datę dwudziestego dziewiątego listopada matczyna dłoń śmierci uwolniła z więzów życiowej niedoli duszę męczennika. Pogrzeb miał piękny: dwunastu braci—kapłanów zjechało się, żeby oddać ziemiom bledne zwłoki Zmarłego; straż ogniowa ochotnicza wystąpiła z muzyką; od każdej sali miejscowej fabryki Moesa był osobny wianek... płakał Ojciec staruszek, który piątego syna już grzebał, płakał jak dziecko przeznaczone—nie po dzisiejszemu przywiązany do swego proboszcza ksiądz Wikary... Wszyscy i wszystko świadczyło, że szlachetnem było serce, które oto w ziemi naszej spoczęło... Niech ze spoczywa w pokoju...

Grodno, dnia 5 grudnia.

...ski.

## C Z E M U ?

Czemu nam taka padła dola,  
Ze wszystkich najsmutniejsza,  
Ze każda wielka nasza wola  
Niezgodą się umniejsza?

\* \* \*

Czemu czyn wszelaki, nim poczęty,  
Moc traci w słów szermierce?  
Ze każdy wódz, czy święty,  
W nas pierwszych ma szyderce?

\* \* \*

Czemu pod męki łuną krwawą  
My w jeden śpiż nie tajem?  
Gdy wszyscy zgnieść nas idą ławą,  
Czemu, my, gniew się wzajem?

„Wspólna Praca”.

Zofja Mrozowicka.

ludzi umiera od wódki, a w całej Europie — 250 tysięcy, czyli wciąż 30 lat wódka pochłonięła przeszło 7 milionów ludzi, to jest tyle ile zginęło we wszystkich razem wziętych wojnach XIX stulecia. Tak przerażające liczby wywołały ruch przeciwalkoholowy, objawiający się w powstaniu towarzystw i związków, zwalczających ten nałóg. Największym z nich jako też i najbardziej rozpowszechnionym tak w Ameryce jak i w Europie jest stowarzyszenie: „Dobrych Templarjuszów”, założone w 1854 r. w Ameryce.

Mamy też i my kilku działaczy na tem polu, z pośród których wyróżnili się doktorowie Wincenty Lutosławski i Augustyn Wróblewski, lecz to są tylko jednostki, a ogół śpi.

Oby jaknajprędzej nadszedł ten czas, kiedy wśród nas nie będzie już żadnego pijaka!

*Feliks Kasperowicz.*

HENRYK NOSKIEWICZ.

## Konstantynopolitanka.

(Ze wspomnień kolegi sanitariusza).

Niektóre epizody z historii mojego życia często, doprawdy, wydają mi się czemś jakby wyczytanem kiedyś przeze mnie z jakiejś fantastycznej powieści, lub grą zwodniczą sennych widziadeł bujnej młodości, siłą swej dobitności ustalonych w pamięci. I dopiero po głębszem zastanowieniu się, uważnem zebraniu myśli, przychoǳę do przekonania, że wszystko to naprawdę było w mojej przeszłości.

I ona naprawdę była... Ona! — w całym blasku niewolących serca wdzięków, z całą prawdziwie wyjątkową, zapalającą i niby haszysz odurzającą ekscentrycznością.

W chwilach samotności, w chwilach zadumy nad swoją przeszłością, często w wyobraźni mej zjawia się jej ponętny obraz i wtedy całą siłą wspomnień na czas dłuższy przykuwa mnie do siebie.

Widzę ją, słyszę jej pieśczętliwy srebrzy-

sty głosik, czuję zapach jej pysznych krucznych włosów, uścisk jej delikatnej małej rączki. Widzę ją, słyszę, czuję — dopóki coś, najczęściej zbyt prozaicznego, związanego z twardymi warunkami życia, nie przerwie nici mych marzeń.

Moje poznanie się z nią poprzedziły następujące okoliczności.

W dniu przybycia mego do San-Stefano (rok 1878, po zawarciu pokoju między Rosją i Turcją) przy pierwszej zaraz sposobności pobiegłem na brzeg morski i z bijącym sercem zacząłem przyglądać się Konstantynopolowi, który stąd widać było jak na dłoni.

To, co przedstawiło się oczom moim, przeszło wszelkie moje oczekiwania.

Zalany promieniami gorącego słońca starożytny gród z jego bujną zielenią, mnóstwem oslepiającej białości wysmukłych minaretów, lasem maszt w porcie, zbitą masą nadzwyczaj malowniczo piętrzących się wielkich gmachów i innych zabudowań — jakby wylaniający się z wód morskich, pomimo iż dostatecznie obznajomiony już byłem z obrazkami blizkiego Wschodu, uczynił na mnie wrażenie czegoś wprost bajecznego.

Czas długi oczu oderwać nie mogłem od tego czarującego widoku i, wsłuchując się w tajemniczą, odwieczną, smętną pieśń morza, w myślach snulem plan mojej wycieczki do Carogrodu.

Jakoż w dni kilka potem byłem już w nim!

W jasnym marynarkowym garniturze i lekkim kapeluszu-helmie zjawiłem się w tureckiej stolicy.

Stambuł z jego ruinami fortecy Konstantyna Wielkiego, Aja-Sofja, uwieńczoną, krwawo-żłocistym półksiężycem, zielonkawo-błękitnym cudnym Złotym Rogiem, rozrzuconemi tu i owdzie grupami smętnych cyprysów, wprawił mnie w stan dziwnego rozmarzenia.

Sen, czy rzeczywistość? zadawałem sobie pytanie, z zachwytem rozglądając się dookoła.

W pobliżu dworca kolejowego, przywołałszy kaidży (przewoźnika), wsiadłem do łódki.

— Hajda! — wskazałem mu ręką na Galatę.

Plusnęły wiosła, łódka zgrabnie, lekko odbiła od brzegu i już bujam na falach Złotego Rogu.

Galata. Strasznie pstro, ludno, gwarno, zapach charakterystyczny wielkiego wschodniego targowiska. Tramwaje konne, osły, wielbłądy, wielka moc psów ulicznych.

Zlewam się z różnojęzycznym, różnobarwnym krzykliwym tłumem i, wziawszy na lewo, posuwam się powoli naprzód, pośpiesznie ustępując z drogi osobnikom strasznie dziko wyglądającym, uzbrojonym, co się nazywa, od stóp do głów.

Idę i rozglądam się z ciekawością dookoła. Silnych wrażeń przybywa mi coraz więcej. Ale, wrażenia wrazeniami, a żołądek żołądkiem.

— Nie wadziłoby coś przekąsić — myślę sobie.

Patrzę, restauracja. Wchodzę. Sala, gdzie mieści się bufet — olbrzymich rozmiarów. Strasznie rojno od gości, wrzeszczących na różnych językach, żywo gestykułujących; pewna część gości w kostjumach istic operetkowych. Spotykają się twarze czarne jak heban, popielatawe, brązowe, żółte.

Wsluchuję się w ten gwar różnojęzyczny w nadziei, że może usłyszę gdzie język rodzinny. Gdzie tam! ani słoweczka. Zbliżam się do bufetu i żeby nie męczyć swoją tureczczyzną kogoś i siebie (znałem zaledwie ze sto słów) mimiką daję do zrozumienia, że chciałbym co wypić i przekąsić przyzwolcie.

Stojący za bufetem w towarzystwie dwóch asystentów opasły jegomość zwraca się do mnie:

— Parlez-vous français?

— Bilmaz!\*) — odpowiadam ze smutkiem.

— Capisco Italiano? Do jou speak english?

— Jok, Polonez.\*\*)

— Ach, Polonez! Jakszy.\*\*\*)

Daje mi znak ręką, żebym zaczekał. Czeka i myślę sobie, jak to trudno człowiekowi w obcej stronie bez znajomości obcych języków. Stoisz głodny i ani be, ani me...

Wtem chwytą mnie ktoś z tyłu za łokieć. Odwracam się i widzę przed sobą dość korpulentnego, średniego wzrostu mężczyznę o szerokiej, rumianej, śmiejącej się twarzy, ozdobionej długim blond, siwiejącym już wąsem. Na wypukłym, wysokim czole jasno uwydatniła się długa szrama, głęboko przecinająca brew lewą i w części, widać, ukrywająca się pod fezem.

— A co, bardzo się jeść zachciało? — słyszę zapytanie. — A stoi zamysłony i zły jakiś... Che — che — che...

Spojrzał mi badawczo w oczy.

— Pan Polak? — pytam pośpiesznie.

— A to jakże! Z krwi i kości! No, chodź, niema co teraz mówić z tobą, bo Polak, dobrodzieńku, zawsze zły, kiedy głodny... Chodź, zakażesz z nami.

— Bur — bur — bur... Orda burda... — wydaje jakieś rozporządzenie w stronę bufetu i ciągnie mnie za rękaw za sobą.

Znalazłem się w niewielkim pokoiku z kilkoma stolikami. Przy jednym z nich, gdzie siedział jakiś poważny, niemoby już jegomość w okularach i fezie, Polak ze szramą usadowił mnie.

— Nasz... Głodny...

Skłoniłem się poważnemu jegomościowi. Ten przyjaźnie głową kiwnął, dłoń mi uściśnął. Zjawily się ryba jakaś, kureczęta z sałatą, koniak, wino i owoce.

— Za zdrowie!

— Za zdrowie!

Po paru kieliszkach i po zakąsce, Polak ze szramą wstał i, otarłszy wąsy, wyrzekł:

— Czas nam przedstawić się wzajemnie. — Wskazał ręką na jegomością w okularach.

— Roman C...ski, prowizor farmacji, emigrant z musu... Z Płockiego.

Stuknął się palcem w piersi.

— Adam Ł...wicz, fabrykant obuwia, jeżeli wolisz, majster kunsztu szewckiego, a najlepiej — szewc. Ale szlachcic z dziada — pradiada! Emigrant z musu. Z Siedleckiego.

— Witold Z...ski, z Kaliskiego — przedstawiam się.

Uściskaliśmy się.

— Jak i co?

Wyjaśniam wszystko, jak należy.

Napełnił kielichy winem.

— Za zdrowie!

— Za zdrowie!

— Ot, widzisz — rzekł pan Adam — prowizor farmacji i szewc... Jaki kontrast! A żyjemy w dobrej komitywie. Tu, dobrodzieńku, wystarczy jedno słowo: Polak. Aby tylko porządny człowiek. Kochamy się i szanujemy, bez względu na to, jakie kto stanowisko zajmuje w świecie. Bo jesteśmy dziećmi jednej Matki... I obczyzna.

— Szewc... — dodał zniżając głos — Zresztą — nie dla wywyższenia się, ale tak mówię — nie zawsze było się i szewcem. Zajmowało się w Kraju kiedyś, że tak powiem, delikatne stanowisko. Pracowało się piórem. Ludzie kłaniali się, uważali mnie, bo, piórkiem...

Zaczął przebierać palcami prawej ręki.

— Zerwała się w Kraju burza... straszna burza! — ciągnął — i niby listek, oderwany od drzewa, niosło mnie, niosło i przyniosło do rozległych ziem Jego Sultańskiej Mości. Z piórkiem tu, oczywiście, nie nie można było zrobić. Trzeba

PRACOWNIA POZŁOTNICZA I MALARSKA

**A. Ostaszewskiego**

Białystok, ulica Lipowa (róg Polowej), dom Szapiro.

Przyjmuje wszelkie obstalunki robót kościelnych i salonowych. Posiada wielki wybór listew na ramy fabryk Petersburskich, Warszawskich i własnych wyrobów.

CENY UMIARKOWANE.

\*) Nie rozumiem  
\*\*) Nie, jestem Polak  
\*\*\*) Dobrze.







włowski, 19) Janina Węclawska, 20) F. Kłosowska, 21) Leonard Czajkowski, 22) Leonard Burzyński.

*Uwaga.* Jako nagrodę za rozwiązanie powyższych zadań przeznaczamy książkę: Stanisław Ostrowski. Wielki Rok. (z roku 1812), która będzie rozlosowana. W losowaniu uczestniczyć będą wszyscy nadsyłający dobre rozwiązania. Kto dobrze rozwiązał obydwa zadania będzie posiadał dwa numery, kto zaś rozwiązał jedno zadanie będzie posiadał tylko jeden numer.

Pierwszorządna chrześcijańska

## Elektro-fotografia i kolografja

### „Renaissance”

ulica Niemiecka, dom Zabłudowskiej.

Zawiadamia szanowną publiczność, że wykonywa obstalunki po bardzo przystępnych cenach.

Pocztówek 12 szt. 1 rb. 25 k.  
6 „ 75 „

Kolografja 12 szt. 15. 30 i 45 kop.

Duże portrety kredkowe bardzo tanio po 5. 3 i 2 rb.

DENTYSTA

# ABRAMSKI

ul. Mikołajewska, d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia szczęki łukowe, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Plomby złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.

## Skończony buchalter

Poszukuje posady pomocnika buchaltera lub innego odpowiedniego zajęcia.

Posiada czteroletnią praktykę kancelaryjną.

ADRES: Redakcja „Gazety Białostockiej” dla BUCHALTERA

**Korepetytor** z kilkoletnią praktyką poszukuje lekcji; specjalność: matematyka. Posiada również i łacine

ADRES: Redakcja „Gazety Białostockiej” dla S.

**Skład hurtowy**

FAJANSU, SZKŁA, LAMP

— i emaljowanych naczyń —

# O. TOPOLSKI

Białystok, ulica Bazarna, dom własny

**WIELKI WYBÓR**

wszystkich gatunków noży, widelców, łyżek stalowych, aluminiowych i melchjorowych.

Naczynia oddają się do wynajęcia

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ DACHÓWEK SZKLANYCH.

W WILNIE WYCHODZI CODZIENNIE

## „Kurjer Krajowy”

pismo demokratyczne.

PRENUMERATA: —

W WILNIE: rocznie—3 rb. 50 kop., półrocznie 1 rb. 80 kop. miesięcznie—30 kop.

NA PROWINCJI: rocznie—4 rb., półrocznie—2 rb., miesięcznie—40 kop.

Redaktor-Wydawca: **Juljusz Sumorok.**

Adres Redakcji: **Wilno, ul. Wileńska, 15.**

SKŁAD APTECZNY

P-ka prowizora

# S. Sulikowskiego.

róg ul. Lipowej i Nowoszołowej

vis-à-vis S-go Rocha.

Poleca w wielkim wyborze perfumeryę, kosmetykę pierwszorzędnych firm zagranicznych, jako też i krajowych: środki apteczne, opatrunkowe i gumowe przyrządy, wody mineralne i sztuczne etc.

**Ceny niskie**

**ŁAZNIE, WANNY I PRYSZNICE**

# R. J. Bole

ULICA POCZTOWA № 27.

Oddzielne numera łaźni i waniń od 30 kop. do 1 rb. OTWARTE CODZIENNIE OPRÓCZ NIEDZIEL, OD 8 GODZINY RANO DO 11 GODZINY WIECZORA.

Ogólne łaźnie dla mężczyzn I-ej kl. po 20 k. II-ej kl. po 15 kop. (w Piątki i Soboty), III-ej kl. po 10 kop., otwarte w Środy, Czwartki, Piątki i Soboty.

Dla kobiet w Środy po 10 kop.

Stałym abonentom ustępstwo.

Piąty Rok Wydawnictwa.

## „D Z I E Ń”

GAZETA BEZPARTYJNA.

Pod redakcją STEFANA GORSKIEGO.

„DZIEN” reprezentuje kierunek demokratyczny i stoi na gruncie wyraźnie narodowym. Broni kraju naszego przed zalewem żydowskim. Popiera handel i przemysł polski. Stoi na straży ziem polskiej przed zachłannością niemiecką.

„DZIEN” na rok 1913 ofiarowuje swoim prenumeratorom cenę

**BEZPŁATNE PREMIUM**

ATLAS GEOGRAFICZNY EUROPY

złożony z 20 pięknie wykonanych w kolorach map i 4 stronice tablic statystycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny narodów obecnych.

Atlas zawiera następujące mapy: Ogólna mapa Europy, Królestwo Polskie. Mapa guberni Chełmskiej. Rosja zachodnia. Rosja centralna. Rosja południowa. Anstro-Węgry. Galicja i Węgry. Niemcy. Państwa Bałkańskie. Anglja. Francja. Włochy górne. Włochy dolne. Hiszpanja i Portugalia. Szwajcarja. Danja. Belgja. Szwecja i Norwegja.

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas, który bezpłatnie otrzymają wszyscy prenumeratorzy „DNIA” przedstawia wartość kilku rubli.

Prenumeratory, opłacający „DZIEN” z góry na rok 1913, otrzymają Atlas natychmiast przy wniesieniu przedpłaty. Prenumeratory kwartalni i półroczni otrzymają bezpłatnie Atlas Europy przy uiszczeniu ostatniej raty prenumeracyjnej w roku 1913.

„DZIEN” oprócz śmiało pisanych artykułów wstępnych, feljtonów, własnej obsługi telegraficznej i kronikarskiej, daje w tekście pisma

**SZEŚĆ TYGODNIKÓW,**

poświęconych: prowincji, Litwie i Rusi, nauce, literaturze i sztuce, kolonjom polskim, ruchowi spółdzielczemu i rolnictwu.

Prenumerowanie „DNIA” zastępuje trzymanie kilku na raz czasopism.

W „DNIU” biorą udział wybitne siły literackie i publicystyczne. W odcinkach „DZIEN” zamieszcza oryginalne powieści i nowele.

Adres wydawnictwa: **WARSZAWA, WARECKA Nr. 15.**

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: Rocznie rb. 6.50, półrocznie rb. 3.30, kwartalnie rb. 1.65, miesięcznie kop. 55. Za odnośnienie do domu kop. 5 miesięcznie.

Na prowincji i w cesarstwie: Rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie 2.25, miesięcznie kop. 75.

Zagranicą: Rocznie rb. 14, półrocznie rb. 7, kwartalnie rb. 3.50, miesięcznie rb. 1.20.

Prenumeratory opłacający i odbierający Atlas w Administracji „DNIA” żadnych dodatkowych kosztów nie ponoszą.

Prenumeratory pragnący Atlas otrzymać pocztą uiszczają 50 kop. na koszty przesyłki i opakowania. Kto pragnie otrzymać Atlas pięknie oprawny w angielskie płótno na kosztą oprawy płaci 1 rb.

FRYZJER

# JÓZEF TOFIŁO

Mikołajewska ulica, dom D-ra Pinesa.

POLECA:

WSZELKIE WYROBY Z WŁOSÓW

MYCIE I FARBOWANIE GŁÓW Z MOMENTALNEM SUSZENIEM.

Oddzielne salony do golenia i strzyżenia Panów i czesania Pań.

PERUKI DO WYNAJĘCIA na Maskarady.

## Północny magazyn

WYROBÓW RĘCZNYCH

Zatrzymał się na bardzo krótki termin w Białymstoku.

Ul. Mikołajewska, d. Łapidusa, № 7.

(b. magazyn instrumentów muzycznych Warnholca) Poleca wielki wybór oryginalnych i pożytecznych przedmiotów z drzewa i wyroby rzeźbione, toczone i artystycznie odmalowane gry i zabawki dziecięce.

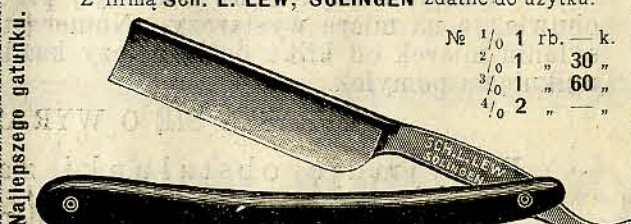
— KORONKI ROSYJSKIE. —

Ceny umiarkowane i stałe.

Z uszanowaniem: **A. Paramieczew.**

„Prosimy żądać brzytwy z angielskiej stali „Magnesowe” Z firmą Sch. L. LEW, SOLINGEN zdatne do użytku.

Najlepszego gatunku.



Bezpieczna Brzytew „Aleksander II” 2 rb. 25 k. Brzytew-maszynka „Hr. Tolstoj” bezpieczna posrebrzana № 15 1 rb. 80 k. i № 20 2 rb. 80 k. Brzytew-maszynka „Luna” № 30 z 6 zapasowymi nożami w futerale 1 r. 50 kop. № 35 2 r. 20 k. i № 40 posrebrzana 2 r. 80 k.

Sprowadza się u przedstawiciela w magazynie sukna Sz. L. Lwa, Białystok, ul. Tykocka, dom Szpinmana.

Główna za sztukę z futeralem.



**Pierwszy w Białymstoku magazyn**  
**Gumowych, powozowych i Rymarsko-Tapicerskich towarów**  
**St. Homana i M. Pawlaka**

VIS-A-VIS KOŚCIOŁA UL. BAZARNA

Poleca znane ze swej trwałości obręcze gumowe na koła wyłącznie fabr. T-wa Rosyjsko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury pod firmą „Treugolnik“. Osie patentowane i bandaże do kół fabr. L. Nobel. Ressory fabr. W. Mochowa i S-ka. Skóry fabr. krajowych i zagranicznych. Dywany, nadsznuiry, brzoza, otosy skórzane, hołoble, skóvky do sanek, hołobli i otosów, knopnagle, sukno, lineolum, chodniki i cerata. Gotowe uprzące surowiec, brzoza, sprzązki. Baty, taśma lejcowa i paski surowcowe czarne. Płótna, drut sprężynowy, różne gwoździe, włos waldhar i wyroby powroźnicze. Noże kuchenne, latarnie i inne przybory. Hacle do podków i gwoździe. Obsadzanie gum na koła.

■■■■■■■■■■ CENY STAŁE. ■■■■■■■■■■



**M. SAMITOWSKA.**

— Szewc w Białymstoku. —



**Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego**

**PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.**

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

BUTY (ciżmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciżmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciżmy z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numeru te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuję miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.